



# GŁOS POLSKI

LA VOZ DE POLONIA

SEMANARIO DE LA UNION DE LOS POLACOS EN LA REP. ARGENTINA  
ORGAN ZWIĄZKU POLAKÓW W ARGENTYNIE - ZAŁOŻONY W 1922 ROKU

Rok LXXVIII Nr 45 (4745)

Buenos Aires, Noviembre 20 listopada 2000

Nr pojedynczy \$ 1,50

## MSZ I KOMUNISTYCZNE SYMPATIE AMBASADORA

W polskim tysiącleciu największą tragedią, która spotkała naród była era komunizmu. Milionowe straty w ludziach i perfidny system kłamstwa, który wypaczył szlachetną dotychczas mentalność narodu.

Jako jedna z ofiar tej tragedii poczuwam się do obowiązku napiętnowania tej rzeczywistości, której jesteśmy świadkami dziś w Polsce

W młodym wieku przeszedłem przez sowieckie obozy śmierci na Syberii. Później jako żołnierz Wojska Polskiego odbyłem całą Kampanię Włoską (dwa razy ranny) zawsze z ogromnym przeświadczeniem, że walczę o wolną, niepodległą, demokratyczną Polskę, którą taką też dziś pragnę.

Dziś jestem kombatantem i prezesem Związku Polskich Kombatantów w Argentynie. Z tej właśnie pozycji, czytając pewne publikacje w Polsce nie mogę pozostać bierny wobec faktów, które uważam za bardzo szkodliwej wymarzonej Ojczyźnie.

W całej serii skandali protagonizowanych przez dyplomację polską w Ameryce Łacińskiej mamy jeszcze jeden, nowy przypadek ambasadora, który zapomniał, że Polska nie jest już pod sowiecką i komunistyczną okupacją, lecz jest krajem wolnym i demokratycznym.

Nowy ambasador Gugąła, przybył do Urugwaju mniej więcej rok temu zastępując Charge D'Affaire Ambasady Polskiej w Montevideo pana Romana Polańskiego, który w przykładowy sposób spełniał funkcję ambasadora zyskując sobie ogromny szacunek i uznanie ze strony polskich organizacji w tym kraju.

Sytuacja pana Polańskiego nie była łatwa, gdyż przyszedł on po R. Schnepfie słynnym w Urugwaju i Argentynie ze swych intryg i przewrotnych działań. Wszystkie te perfidne akcje były szeroko przedstawiane Ministerstwu Spraw Zagranicznych lecz tak wszystkie biura, jak i poszczególni ministrowie pozostawali absolutnie głusi na nasze wołania. Odnosiło się wrażenie, że istnieje tam coś w rodzaju zorganizowanej mafii.

Za swoje negocjacje ze służbowym samochodem oraz rozsiewanie przeróżnych kłamstw i rozniecanie nienawiści został przez Polonię latynoamerykańską uznany za „persona non grata” w naszych krajach. W swoich intrygach korzystał z pomocy kapitana służb specjalnych Włodzimierza Krzyżanowskiego, wymyślając, fałszując i

rozpowszechniając ordynarne kłamstwa dotyczące Prezesa Kobylańskiego i innych Polaków. To spod ich pióra wyszedł absurdalny i infantylnie sfałszowany list do Żyrinowskiego. Działalność Krzyżanowskiego jest także znana w Kurtybie, w Ekwadorze a szczególnie w Buenos Aires, kiedy to ambasador Wróbel, musiał go z polskiej ambasady wyrzucić, gdyż pojawił się tam z kilkoma prostytutkami.

Raz jeszcze chcemy pokazać problem i prosić o interwencję odpowiednie prawne i patriotyczne organizmy w Polsce, gdyż nie chcemy mieć pośród nas takich osób jak Gugała, Krzyżanowski i kompania. Z drugiej zaś strony polecam ciekawą publikację w Tygodniku Nasza Polska nr 11(181) z 17 marca 1999 zatytułowany Polski (?) MSZ przedstawiający dzisiejszą sytuację tego drugiego. Wracając do tematu Gugały.

1. Na jednym ze spotkań w Montevideo ambasador Gugała zachwycał się propozycją stworzenia w byłym Pałacu Kultury, darze Stalina dla Warszawy, muzeum komunizmu. Kiedy z ust ambasadora usłyszałem osobiście o tej absurdalnej idei wyszedłem z sali bez pożegnania.

2. W Montevideo istnieją tylko dwie prawdziwie polskie organizacje Towarzystwo im. J. Piłsudskiego i Unia Polsko Urugwajska, przy której istnieje polska kaplica. W tym roku obchody 3 Maja organizacje te zorganizowały wspólnie w siedzibie Tow. Im. Piłsudskiego. Na uroczystość przybył również ambasador Gugała zaopatrzony w projektor filmowy i ekran, zapraszając wszystkich do oglądania filmu o Konstytucji 3 Maja i późniejszych wydarzeniach. Był to czarno biały film z lat sześćdziesiątych, który w perfidny sposób zakłamywał historię Polski podkreślając sowieckie działania dla jej dobra. W chwili kiedy ukazały się chwalebne zdjęcia Stalina prezes Kobylański przerwał projekcję uważając ją za apologię komunizmu i historyczne kłamstwo. Pozostali obecni też się poderwali okłaskując interwencję prezesa. Zakomunikowano wówczas ambasadorowi, że zabrania się w polakich organizacjach przedstawiania tego typu propagandy i że nie jest to zadaniem Ambasady.

3. Ponad 30 lat temu Ambasada sowiecka powołała do życia w Montevideo organizację Unino Eslava (Unia Słowian). W budynku tej komunistycznej jacejki stworzono kilka departamentów dla poszczególnych krajów słowiańskich, podległych w tym czasie reżimowi komunistycznemu. Znalazły więc tam miejsce. Czechosłowacja, Węgry, Polska, Rumunia, Jugosławia, Rosja i Ukraina. Dla kamuflażu tego komunistycznego centrum, każdemu z departamentów nadano imię sławnej osobistości z danego kraju. Polski departament otrzymał imię Adana Mickiewicza. (Nie był to pomysł zbyt oryginalny, gdyż w innych krajach podobnym organizacjom nadano to samo imię. Biedny Mickiewicz). Kiedy przestał istnieć Związek Radziecki niemal wszystkie kraje opuściły tę jaskinię komunizmu, pozostali tylko Rosjanie Ukraińcy i Polacy. Nawiasem mówiąc spośród Polaków, którzy dziś wchodzą w skład tego związku tylko 2 mówi po polsku i w dodatku źle. Mamy jednak niespodziankę. Otóż ambasador Gugała naśladując swego pośrednika Schnepfa i publicznie wyrażając swoją sympatię do komunizmu zdobył dla tych osób polskie stroje ludowe. (Istnieją przy „Mickiewiczu” cztery pary, które tańczą polskie tańce ludowe, jednak gdy zdarzy się jakaś uroczystość, rosyjska, czy ukraińska zmieniają szybko stroje, przestają być już Polakami). „Ambasador” też, nie tak dawno, wystarał się u „Wspólnoty” o stypendium w Polsce dla jednej z członkiń tego zespołu. W centralnej Sali budynku „Union Eslava”, gdzie mieści się departament „Mickiewicz” znajduje się wielkie, inkrustowane w podłodze godło sowieckie. Według ambasadora Gugały nie powinno się go stamtąd likwidować, gdyż wkrótce może się jeszcze przydać. W wyniku protestu Polaków patriotów, według wskazówek ambasadora przykryto go tylko dywanem. W ciągu jednego tylko roku działalności ambasadora w Urugwaju uzyskał on pozwolenie MSZ na

zminę wszystkich mebli w Ambasadzie, a stare, ku zdziwieniu Polaków przekazał dla „Union Eslava”, jeden z dywanów wiadomo już do czego służy.

4. Wiemy już, że większość służby dyplomatycznej w Ameryce Łacińskiej przeszła swój trening na Kubie, w czasie największego nasilenia komunizmu w tym kraju. Szkoleni byli jako podwójni agenci, sowieccy i polscy. Co można powiedzieć o patriotyzmie tych osób. W jednej ze swych wypowiedzi ambasador Gugała stwierdził, że był na Kubie uczniem wraz z dr Dembiczem, tylko, że tamten był sprytniejszy i dano mu doktorat za pracę na temat jak uprawiać czcinę cukrową. Czy to nie śmieszne? Po co komu w Polsce wskazówki jak uprawiać czcinę cukrową? Teraz według Gugała Dembicz zajmuje się rozdawaniem tytułów doktorskich i magisterskich.

5. Swego czasu ambasador Gugała powiedział nam w Montevideo, że nigdy nie miał żadnego przygotowania dyplomatycznego, i że mianowano go ambasadorem jako wynagrodzenie za atak w Telewizji Polskiej na byłego Ministra Spraw Wewnętrznych i wicepremiera z ramienia AWS Janusza Tomaszewskiego. Oskarżył go wtedy o podejrzaną przeszłość związaną ze służbami specjalnymi. Oczywiście Gugała ze swym doświadczeniem zdobytym na Kubie wiedział doskonale kto jest kto. W wyniku tego ataku minister Tomaszewski musiał odejść. Wobec niezadowolenia sfer politycznych w Polsce musiał też odejść z Telewizji Gugała. Według niego w tej trudnej chwili pospieszyła mu z pomocą stara komuna i po znajomości wystarała się dla niego o posadę ambasadora.

6. USOPAŁ i wszyscy Polacy jesteście ogromnie dumni z przyjęcia przez Marszałka Sejmu RP Macieja Płażynskiego zaproszenia do odwiedzenia Polaków podczas IV Walnego Zebrania USOPAŁ. Kiedy staraliśmy się uzgodnić program tej wizyty, ambasador Gugała stwierdził, że nie interesują go programy nadsyłane z Sejmu, on jest pracownikiem MSZ zajmie się Marszałkiem tylko wtedy kiedy ministerstwo mu tak nakaze.

Reasumując, kiedy widzimy wszystkie te zachowania i działania naszych przedstawicieli dyplomatycznych, szczególnie u nas w Ameryce Łacińskiej uważamy, że jest obowiązkiem Ministra Spraw Zagranicznych, aktualnie Władysława Bartoszewskiego przeprowadzenie bardzo szczegółowego dochodzenia i zmiany tej skandalicznej sytuacji w swoim ministerstwie.

Zaskakuje nas fakt, że kiedy w tej kwestii zwrociliśmy się z pismem z 14 grudnia 1999 r. Do Szefa Kancelarii Prezydenta RP Ryszarda Kalisz, a który z kolei, przesłał je do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zamiast dla dobra Polski, zaprowadzić porządek uczyniono wszystko, aby sprawę legalnych reklamacji Polaków z Ameryki Łacińskiej uciszyć i odwrócić przeciw nim.

Powtarzam, Pan, Panie Ministrze i MSZ jesteście w błędzie, a my nie przestaniemy informować opinii publicznej o skandalicznej sytuacji w Waszej instytucji, nie przestaniemy domagać się dokładnej analizy przeszłości przysyłanych do nas ambasadorów. Zbyły miła jest nam Ojczyzna, za którą przelewaliśmy naszą krew, aby psuli jej imię nieodpowiedni i nieodpowiedzialni ludzie.

Buenos Aires 14.11.2000  
Leopold Biłozur